

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 5 (2017)

ISSN 2353-4583

DOI: 10.24917/23534583.5.5

**Adam Regiewicz**

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## Czy potrzebna jest retoryczna teoria literatury?

„Metodologia karmi się słabościami”. Zdanie, wypowiedziane podczas panelu dyskusyjnego konferencji zorganizowanej przez rodzimą Akademię, z powodzeniem mogłoby stać się skrzydlatą frazą<sup>1</sup>. Zatrzymuję się nad nim nie dlatego, że brzmi atrakcyjnie (choć nie można mu odmówić uroku), ale z powodu bardzo wyraźnego stanowiska, jakie za nim się kryje. Wypowiedziana fraza jest wymierzona w kategorie teoretyczne, oskarżane o działania agresywne, jakich teoria dopuszcza się tak względem tekstu, jak i czytelnika. Atawistyczne nastawienie metodologii, wyrażone poprzez gest zjadania (może nawet pożerania), zostaje zestawione ze „słabościami”, które można interpretować zarówno jako bezbronność tekstu poddanego interpretacji, jak i w kontekście tradycyjnych nauk o literaturze te fragmenty wypowiedzi, które wymykają się całości, uniemożliwiają uniwersalne, pewne, jednoznaczne odczytanie.

### Gwałtu! Rety! Teoria...

Zawarta powyżej krytyka teorii nie jest bynajmniej niczym nowym. Przypomina opowiedziany przez Jonathana Cullera za pomocą rysunku żart, na którym dwaj intelektualiści rozmawiają na temat prowadzonej działalności. Jeden z nich, chcąc upewnić się, że właściwie odczytał intencję interlokutora, pyta: „Terrorystyczną? Dzięki Bogu! Źle zrozumiałem, Meg: myślałem, że prowadzi pan działalność teoretyczną”<sup>2</sup>. Siłowy kontekst teorii nie jest tu od rzeczy, bowiem każdy, kto pragnie porządkować świat za pomocą nauki, musi usidlić, ujarzmić wszelkie przejawy nomadyzmu. W teorii nie ma miejsca na pojedyncze egzemplarze: tu liczą się typy, gatunki, tematy i tropy, rzeczy powtarzalne, dające się sprowadzić do bezpiecznego porządku. Pierwszym gestem, jaki wykonuje się w imię teorii, jest uogólnienie, polegające na uzgodnieniu języka, czyli narzuceniu jednego obowiązującego słownika, którym wypada się posługiwać. Za tym gestem kryje się pokusa totalności,

<sup>1</sup> Cytuję z pamięci wypowiedź prof. Małgorzaty Łukaszuk podczas panelu dyskusyjnego konferencji *Artysta na prowincji* w dniu 15.10.2016 r. w Hucisku.

<sup>2</sup> J. Culler, *Teoria literatury*, przeł. M. Bassaj, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 25.

budowania całościowego i uniwersalnego systemu znaczeń, do którego można (a potem trzeba) odwołać się podczas procesu czytania. Tym samym rezygnuje się z indywidualnych słowników czytelników<sup>3</sup>, dopuszczając się aktu okrucieństwa. Dokonuje się on za każdym razem, gdy w opisie oraz ocenie krytycznej zjawiska literackiego metasłownik teorii zostaje potraktowany jako niepodlegające dyskusji narzędzie – wyraz zdrowego rozsądku nad indywidualnym, naturalnym odruchem.

Niefortunny termin „teoria literatury” utwierdził jednak niektórych (...) w mylnym przekonaniu, że mogą napisać wartościową rozprawę lub książkę, „aplikując teorię” do tekstu. Takie przekonanie przyczyniło się do powstania całej masy nieznośnych w lekturze, niesłychanie nudnych artykułów i książek<sup>4</sup>.

Wprowadzając do literaturoznawstwa w latach 70. XX wieku teorię literatury jako przejaw unaukowania dyskursu humanistycznego, dokonano, mówiąc użytą już wcześniej metaforą, aktu opresji, który można by porównać do wprowadzenia stanu wyjątkowego czy zaprowadzenia systemu totalitarnego. Dyskurs władzy, jaki wiąże się z teorią, był niewątpliwie próbą prostego przełożenia mechanizmu wywiezionego z nauk przyrodniczych na grunt humanistyki. To właśnie „odduchowanie ducha przez naukę”, czy panowanie człowieka teoretycznego<sup>5</sup>, przyjęcie w procesie badawczym roli niezaangażowanego obserwatora, doprowadziły do kryzysu, którego konsekwencje obserwujemy do dziś. Miejsce intelektualisty zajął fachowiec czy ekspert, który zajmuje się przede wszystkim „wypełnianiem naukowego protokołu, w przekonaniu, że tylko metodyczne postępowanie może doprowadzić do ustalenia prawdy obiektywnej”<sup>6</sup>. W konsekwencji, takie myślenie prowadzi do uszczelnienia słownika, spłaszczenia dyskursu, zamknięcia go na inne wątki czy dyscypliny, a tym samym do zamknięcia własnej egzystencji w granicach teorii.

Obecna wrogość wobec teorii jest wypadkową wielu różnych splotów okoliczności i postaw: poczawszy od wypalenia się idei systematycznej refleksji nad literaturą<sup>7</sup> aż do zwątpienia w możliwość objęcia jednym czy drugim paradygmatem

<sup>3</sup> „Każdy człowiek nosi w sobie zestaw słów, których używa do uzasadniania swoich działań, swoich przekonań i swojego życia. Są to słowa, za pomocą których wyrażamy pochwałę przyjaciół i pogardę dla wrogów, nasze długofalowe plany, nasze najszybsze wątpliwości i największe nadzieje. Są to słowa, za pomocą których opowiadamy, czasem perspektywnie, czasem retrospektywnie, historię naszego życia”. R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2009, s. 121.

<sup>4</sup> R. Rorty, „Teoria literatury” z perspektywy czasu, przeł. T. Kunz, [w:] *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki. Antologia*, red. T. Bilczewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 327.

<sup>5</sup> M.P. Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Universitas, Kraków 2013, s. 47.

<sup>6</sup> M.P. Markowski, *Humanistyka: niedokończony projekt*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6, s. 18.

<sup>7</sup> „Z upływem lat zacząłem jednak zdawać sobie sprawę, że fala, na której płynę, nie wznosi się już, lecz opada. „Teoria literatury” (którą miałem jakoby współtworzyć) odchodziła powoli do lamusa. Pracownicy wydziałów literatury zaczęli dochodzić do wniosku, że z intelektualnej tradycji ufundowanej na triadzie Nietzsche–Heidegger–Derrida wyciśnięto już wszystkie soki”. R. Rorty, „Teoria literatury” z perspektywy czasu..., s. 325.

teoretycznym wszystkiego, co napisano. To ostatnie ujęcie, postrzegające teorię jako konstrukcję porządkującą rzeczywistość tekstową, nie tylko okazało się złudne, ale wywołało w środowisku czytelniczym poczucie niepokoju. Po pierwsze, dlatego że żadna teoria nie da się do końca poznać, po drugie zaś, z powodu nieustannego poczucia wyobcowania, jakiego studiując ją akademik doświadcza, zagłębiając się w nieznaną mu dziedzinę. Wprowadzenie do obszaru badań humanistycznych (literaturoznawczych) procedur wywiedzionych z nauk przyrodniczych w postaci formułowania hipotez, testowania, eliminowania zmiennych czy jakichkolwiek innych czynników mogących mieć wpływ na jakość pomiaru itp. doprowadziło nie tylko do zwiększenia rozdziału między naukami humanistycznymi i przyrodniczymi, ale i do kryzysu samej humanistyki<sup>8</sup>. Peter Sloterdijk dodaje, że zwątpienie w projekt teoretyzacji humanistyki (w tym dyskursu literaturoznawczego), w który wierzone jeszcze 40 lat temu, jest konsekwencją wcześniejszego zignorowania przez teorię tak indywidualnego doświadczenia lektury, jak i kontekstu kulturowego – rzeczywistości po prostu, w jakiej dane zjawisko literackie się pojawia. Zwraca uwagę na utopijność założenia o poznaniu uniwersalnym, w który wierzyła teoria, bezinteresowność prowadzonych badań, możliwość oddzielenia teorii od życia praktycznego, czy wreszcie dostrzeżenie przedteoretycznej sfery „troski” towarzyszącej każdemu procesowi analitycznemu<sup>9</sup>. Można by zatem powtórzyć za Stanleyem Fishem, że humanistyka (w tym i literaturoznawstwo) nie jest nauką, przynajmniej w tym znaczeniu, w jakim sytuuje ją teoria<sup>10</sup>.

Jeśli pójść tropem zasygnalizowanym przez Richarda Rorty'ego, Stanleya Fisha czy Jonathana Cullera, trzeba by raczej powiedzieć, że humanistyka

to pewna wspólnota interpretacyjna, która porozumiewa się tym samym językiem, podziela te same przeświadczenia na temat sztuki i literatury i umie je w podobnym języku

---

<sup>8</sup> Kryją się za tym zarówno oskarżenia formułowane ustami przedstawicieli nauk ścisłych, że humanistyka to jedynie „niezrozumiałe mamrotanie”, jak i zwątpienia samych literaturoznawców, którzy poszukując rękopisów podejmowanych badań zaczęli uciekać się do filozofii, socjologii, psychologii czy antropologii, czyli tych wszystkich dyskursów, mających choćby pozór systemu zbudowanego na teoretycznych podwalinach. O nieprzystawalności języka nauk ścisłych do opisu zagadnień humanistycznych przekonują dwaj fizycy, Jean Bricmont i Alan Sokal, którzy ujawnili ignorancję i niekompetencję znanych intelektualistów o humanistycznej proweniencji sprowadzających terminologię z zakresu nauk ścisłych do funkcji quasi-retorycznych, w celu nadania swoim wywodom powabu i waloru uczoności. A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, przeł. P. Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.

<sup>9</sup> P. Sloterdijk, *The Art of Philosophy: Wisdom as a Practice*, New York 2012, cyt. za: M.P. Markowski, *Polityka wrażliwości...*, s. 48.

<sup>10</sup> “All of this should not be taken to mean, as it was by some, that I am attacking the humanities or denigrating them or declaring them worthless. I am saying that the value of the humanities cannot be validated by some measure external to the obsessions that lead some (like me) to devote their working lives to them – measures like increased economic productivity, or the fashioning of an informed citizenry, or the sharpening of moral perceptions, or the lessening of prejudice and discrimination”. S. Fish, *The Uses of Humanities: Part Two*, 13.01.2008, [http://opinionator.blogs.nytimes.com/2008/01/13/the-uses-of-the-humanities-part-two/?\\_r=0](http://opinionator.blogs.nytimes.com/2008/01/13/the-uses-of-the-humanities-part-two/?_r=0) [dostęp: 31.12.2016].

wysławić, ale nie odnosi niczego, co literatura i sztuka ma do zaoferowania, do świata kierującego się jakąkolwiek celowością. Wspólnota ta opiera się na kantowskim podziale władzy sądenia i wyjątkowość humanistyki określa przez odwołanie do bezinteresownego sądu smaku (...) humanistyka ma nam dostarczać narzędzi, dzięki którym będziemy umieli rozmawiać o tym, co uznajemy za ważne dla nas i nam podobnym<sup>11</sup>.

W cytowanym fragmencie trzeba zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwsza odnosi się do źródłowego znaczenia słowa teoria, które wywiedzione z greckiego *theorein* oznacza 'rozpoznawać', 'przyglądać się', 'kontemplować'.

(...) teoria znaczy „ogląd”. Dziś już prawie o tym zapomniano. Jako „czyste oglądanie” pojmował ją Arystoteles. Nie oznacza więc ani doktryny, ani systemu, ani wyjaśniania, ani uzasadniania. Oznacza wyłącznie „wnikliwie oglądanie”<sup>12</sup>.

Ktoś, kto posługuje się teorią, staje w pewnym dystansie wobec przedmiotu oglądu, tym samym sytuuje się w pozycji władczą. Teoria wizualności ukazuje tę prawdę o sytuacji oglądu jako sposobie sprawowania władzy, która pozwala patrzącemu zajmując pozycję „u szczytu schodów”, za pomocą figury *voyera*. Taka postawa daje teoretykowi władzę, zarówno tę sytuującą czytelnika w bezpiecznym dystansie i umożliwiającą w dowolnym momencie zmianę pozycji względem badanego tekstu, jak i tę, która zabezpiecza przed popadnięciem w iluzję ostatecznego rozwiązania – teoria jest bowiem wyposażona w system bezpieczeństwa, jest autoreferencyjna.

Druga kwestia dotyczy powiązania teorii z jej praktycznym zastosowaniem. Markowski w uzasadnieniu używa liczby mnogiej w odniesieniu do narzędzi, sugerując, że dziś niemożliwym jest sprowadzenie teorii do systemowego i uniwersalnego klucza, którym można przeczytać wszystko. Ponadto zwraca uwagę na utylitarny charakter teorii, która jest polityczna w tym sensie, że zawsze odpowiada na kulturowe napięcia w danym momencie historycznym. Wobec powyższych rozpoznań trudno utrzymać dotychczasowy status teorii.

## Dobra, zmiana!

„Wszyscy należymy dziś do epoki postteorii” – przekonuje Ryszard Koziołek<sup>13</sup>, stawiając pytanie o status teorii w dzisiejszym doświadczeniu czytelniczym. Ostatnia z prób zaprowadzenia uniwersalnej nauki o literaturze zaproponowana przez strukturalistów została pogrzebana przez samych „ojców założycieli”<sup>14</sup>. Odpowiedzią na „siłowe rozwiązania” teorii stała się poststrukturalistyczna wielość

<sup>11</sup> M.P. Markowski, *Humanistyka: niedokończony projekt...*, s. 21.

<sup>12</sup> N. Hartman, *Systematyczna autoprezentacja*, przeł. J. Garewicz, „Literatura na Świecie” 1987, nr 4, s. 306.

<sup>13</sup> R. Koziołek, *Teoria literatury jako akt wiary*, [w:] *Teoria nad-interpretacją?*, red. J. Olejniczak, M. Baron, P. Tomczok, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 14.

<sup>14</sup> Warto przypomnieć w tym miejscu S/Z Rolanda Barthesa, który jako gorliwy teoretyk porzuca w tej książce wizję jedynej, prawdziwie słusznej ortodoksji literaturoznawczej wykazując utopijność tej wizji i niemożliwość jej realizacji. R. Barthes, *S/Z*, przeł. M.P. Markowski, M. Gołębiowska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.

i pluralizm. Zresztą, prefiks „post-” zrobił w latach 70. ubiegłego wieku w badaniach literaturoznawczych zawrotną karierę, określając nie tyle jakiś kierunek, ile pewną etyczną postawę wobec wszystkiego, co nosi choćby znamiona autorytatywności i ekspansywności. W nowym paradygmacie teoria stała się koncepcją transgresywną, o rozmytych granicach, wiecznie w ruchu pomiędzy różnymi dziedzinami i dyscyplinami. Po drugie, nową właściwością teorii jest jej nieuporządkowanie, fragmentaryczność i niestabilność, czego wyrazem są dokonujące się wciąż w badaniach literackich „zwroty”.

Wydaje się, że chociaż pojęcie „zwrotu” w ostatnich dwóch dekadach jest silnie nadużywane, to oddaje ono charakter współczesnej myśli teoretycznej. Za definicją „zwrotu” kryje się zawsze pewna zmiana o nagłym i jednorazowym charakterze. Samo pojęcie nie konotuje ani konsekwencji tejże zmiany (czy jest to jedynie postulat, czy też dokonuje się ona naprawdę) ani jej zakresu (czy obejmuje ona cały obszar, czy jedynie fragment), jest raczej wyrazem niezgody na dotychczasowy kierunek działań. Paradoks „zwrotności” polega jednak na wielości tychże zmian<sup>15</sup>, które jak dowodzą przeciwnicy niczego nie zmieniają, są jedynie poruszeniami, przemieszczaniami pewnych pojęć, korektami, dopełnieniami przełomu poststrukturalistycznego. Powinniśmy mówić tu raczej o modach, wyrażanych przez coraz to nowe „-logie” czy „-izmy”, te bowiem pojawiają się na krótko i znikają, zastąpione innymi. „Jest dziś tyle zwrotów, że nie wiadomo już, w którą stronę się zwrócić, by choć przez chwilę iść prosto naprzód”<sup>16</sup>. Wobec tej wielości kierunków niemożliwe jest myśleć konsekwentnie w jeden sposób i o jednym, tym samym.

Wartością „zwrotności” dzisiejszej teorii wydaje się jednak co innego niż ukierunkowanie dyskursu literaturoznawczego. Jest nią przede wszystkim autorefleksja, czyli budowanie świadomości na temat konceptualizacji pewnych rozwiązań czy ujęć badawczych. Teoria literatury staje się sama przedmiotem analizy, dzięki czemu możliwe jest przyglądanie się, w jaki sposób dany „zwrot” radzi sobie z tekstem. W praktyce akademickiej sprowadza się to często do zajęć, podczas których

<sup>15</sup> Anna Burzyńska wymienia cztery ważne zwroty w ostatnim trzydziestoleciu: pragmatyczny, etyczno-polityczny, narratywistyczny i kulturowy. A. Burzyńska, *Kulturowy zwrot teorii*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, Kraków 2006, s. 85–87. Między 2005 a 2008 rokiem lista „zwrotów” deklarowanych na łamach najważniejszych czasopism literaturoznawczych obejmuje 15 pozycji: antropologiczny (kulturowy, antropologiczno-kulturowy), darwinowski, dramaturgiczny, etyczny, genderowy, ikoniczny, interpretacyjny, lingwistyczny, ku rzeczom, narratywistyczny, performatywny, poznawczy, pragmatyczny, retoryczny, topograficzny. Tyle podaje Paweł Bohuszewicz (P. Bohuszewicz, *Po czy w ramach poststrukturalizmu? „Zwroty” badawcze wobec przełomów paradygmatycznych w najnowszym literaturoznawstwie polskim*, [w:] *„Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2010, s. 23–24). Dziś dodalibyśmy co najmniej kilka, jak choćby zwrot afektywny, posthumanistyczny, *animal studies* czy geopoetycki.

<sup>16</sup> To niezwykle charakterystyczne zdanie wypowiedziane przez prof. Jarosława Ławskiego w recenzji rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Bachniak jest wydaje mi się reprezentatywne dla całego środowiska akademickiego, które podważa zasadność posługiwania się „zwrotem” jako kategorią określającą zmienność kierunku czy toru myślenia w badaniach literaturoznawczych.

jeden tekst może być czytany w perspektywie różnych konstrukcji teoretycznych, co z jednej strony prowadzi do przeświadczenia, że teoria literatury jest dzisiaj skrzynką z narzędziami, do której sięga literaturoznawca, z drugiej zaś stawia znak zapytania wobec samego zjawiska znaczenia tekstu, które jest raczej wytwarzane niż odkrywane. Jak dowodzą sceptycy, nowe kierunki (zwroty, ujęcia) raczej generują sensy niż je odczytują z tekstu, są wylęgarnią wirtualnych znaczeń, co czasem prowadzi do kompletnie sprzecznych, rywalizujących ze sobą ujęć. Zjawisko to nosi znamiona samonapędzającego się procesu: każdy kolejny zwrot odpowiada na współczesną dyktaturę nowości<sup>17</sup>, zaś odczytania za pomocą narzędzi wytworzonych na potrzeby zwrotu teksty szybko się dezaktualizują, otwierając coraz to nowsze perspektywy: niezagospodarowane obszary, luki, niedopowiedzenia, które domagają się ujarzmienia teorią.

Ogłaszanie kolejnych zwrotów pozwoliło dostrzec retoryczny potencjał teorii, na co zwrócili uwagę pragmatyści. W tej perspektywie teoria jest przede wszystkim gatunkiem wypowiedzi

nie będącym ani ocenianiem relatywnych zalet poszczególnych dzieł literackich, ani historią idei, ani też filozofią moralną czy tworzeniem nowych wizji społeczeństwa, lecz wszystkim tym naraz (...)<sup>18</sup>.

Wypowiedzi rodzące się w ramach teorii zazwyczaj wychodzą poza obszar literatury, zmierzając ku filozofii, antropologii, psychoanalizie, socjologii, historii, sztuce czy mediom. Wyjście na obrzeża innych dyscyplin okazało się działaniem niezwykle ożywym dla badań literaturoznawczych<sup>19</sup>. Przede wszystkim dlatego, że zmieniały one zawodową perspektywę, wprowadzając w dyskurs teorii literatury pozaliteraturoznawcze, czasem nawet pozahumanistyczne ujęcia, co właśnie stawało się podłożem dokonywanych zwrotów. Jak przekonuje Thomas Kuhn, to właśnie nadzwyczajne zdarzenia polegające na zasadniczym zwrocie w zawodowych przekonaniach określa się rewolucjami naukowymi<sup>20</sup>. Parafrazując myśl Karla Poppera na temat statusu poznawczego nauki, który pisał, że prawdziwe problemy filozoficzne zawsze miały swe źródło w palących problemach nienależących do filozofii, takich jak życie społeczne, przyrodoznawstwo czy religia, można powiedzieć

---

<sup>17</sup> Niezwykła szybkość zmian we współczesnej teorii literatury jest efektem oddziaływania społeczeństwa informacyjnego, w który zmienność jest właściwością życia codziennego. To co nowe szybko się dezaktualizuje, stąd konieczność nadążania za światem w postaci coraz to nowych języków i narzędzi, które dostarczają nowych ujęć. T.H. Eriksen, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacyjnej*, przeł. G. Sokół, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2003, s. 26–38.

<sup>18</sup> R. Rorty, *Consequences of Pragmatism*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1982, cyt. za: J. Culler, *Teoria literatury...*, s. 11.

<sup>19</sup> Choć zdarzają się także głosy krytyczne, określające ów mariaż teorii z innymi dyscyplinami jako rodzaj zdrady czy wygnania, które poskutkowały rozmyciem się granic dyskursu literaturoznawczego i osłabieniem dyscypliny, co jedynie wzmogło współcześnie odczuwany kryzys. Zob. R. Koziółek, *Teoria literatury jako akt wiary...*, s. 24–25.

<sup>20</sup> T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, J. Nowotniak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2009, s. 25.

to samo w odniesieniu do teorii literatury<sup>21</sup>. Sięganie w teorii literatury do dyskursów filozoficznych, antropologicznych, a ostatnio politycznych, ekonomicznych, biologicznych, medialnych czy technicznych, ujawniło istniejące w obszarze badań literackich obszary miejsc niedoczytanych, niejasnych, niedających się wyjaśnić w perspektywie literaturoznawczej.

Co ważniejsze jednak dla prowadzonej w ramach dyskursu narracji teoretycznej, został wzbogacony słownik, którego używa się podczas procesu interpretacji.

Powraca w tym miejscu kwestia, na którą jakiś czas temu zwrócił uwagę Andrzej Szahaj, pisząc:

każda interpretacja jest osadzaniem tekstu w jakimś kontekście i przez to wytworzeniem jego znaczenia, dokonany dla określonego celu (...) Interpretacje, tak jak fakty, są tworem intencjonalnymi wytwarzanymi językowo dla określonych celów pragmatycznych<sup>22</sup>.

Czytanie tekstu w perspektywie wybranej teorii jest zawsze użyciem związanego z nią słownika. Język w teorii zwrotów staje się nie tylko narzędziem, ale i przedmiotem badania. Za wyborem języka kryje się bowiem bardzo konkretne osobiste doświadczenie, osobowość czytającego, jego lęki, pragnienia, smutki i radości<sup>23</sup>. W tej perspektywie teoria jest zatem zawsze aktem wyboru języka, jakim chce się opowiadać swoje doświadczenie lektury<sup>24</sup>. Można zatem rozumieć, dlaczego Paul de Man, diagnozując opór wobec fundamentalnych zapędów teorii, przesuwa akcent w refleksji teoretycznej na „autonomiczny potencjał języka”, którym dokonuje się opisu<sup>25</sup>.

### Tertium comparationis

Obecna sytuacja teorii znajduje się zatem w swoistym impasie. Z jednej strony nie można odmówić racji zwolennikom pragmatyzmu, którzy w polifonii języków teoretycznych pokładają nadzieje niewyczerpalności dyskursu, z drugiej zaś praktyka akademickich badań literackich, stosowana na większości uczelni, nadal skłania się ku jedynej prawdziwie słusznej ortodoksyjnej metodologii strukturalnej,

<sup>21</sup> K.R. Popper, *Status poznawczy nauki i metafizyki*, przeł. B. Chwedeńczuk, „Znak” 1978, nr 3, s. 367–387; K.R. Popper, *Jak widzę filozofię*, przeł. T. Szubka, „Przegląd Powszechny” 1988, nr 7–8, s. 37.

<sup>22</sup> A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław 1996, s. 80.

<sup>23</sup> M.P. Markowski, *Polityka wrażliwości...*, s. 72.

<sup>24</sup> Na przykład mam świadomość, że niniejszy tekst jest pisany z pozycji poststrukturalistycznej, bo na tym języku „wychowywałem się do lektury”. I podobnie jak w przypadku nauki języka obcego pierwszy język pozostaje zawsze matrycą naszego myślenia, tak też dzieje się w teorii. Człowiek przez całe życie do głębi przyswoić może jeden, dwa języki teoretyczne, z perspektywy których będzie czytał, budował swoją refleksję.

<sup>25</sup> P. de Man, *Opór wobec teorii*, przeł. M. Rusinek, [w:] *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, s. 87.

operującej słownikiem „trojczaków”<sup>26</sup>. Teza, którą stawia niniejszy artykuł, jest zatem prosta. Jeśli teoria jest przede wszystkim narracją powstającą na bazie praktykowanego języka, korzystającą z różnych słowników powstających przy okazji rodzących się coraz to kolejnych kierunków, zwrotów czy perspektyw badawczych, trzeba na nowo napisać teorię literatury, przyjmując retorykę za punkt odniesienia. Postulat nowej retorycznej teorii literatury odpowiadałby na wszystkie najważniejsze zwroty ostatniego ćwierćwiecza, a jednocześnie uwolniłby istniejącą refleksję nad teorię od perspektywy historycznej, linearnej, dowodząc, że badania nad literaturą koncentrują się wciąż na tych samych problemach, opisywanych za pomocą różnych metafor. Może warto zawiesić dotychczasowy klasyczny sposób pokazywania teorii przez pryzmat historii literatury, szkół badawczych, linearnego rozwoju, a spróbować napisać ją w perspektywie retorycznej jako domenę żywiołu mowy.

Retorykę trzeba tu przede wszystkim rozumieć jako zdolność opisu pewnej uniwersalnej właściwości języka, która dla teorii wydaje się szczególnie ważna<sup>27</sup>, odnosi się bowiem do konstruktów rzeczywistości kształtowanej przez wspólnotę interpretacyjną za pomocą języka właśnie<sup>28</sup>. Tym samym postulowanej idei stworzenia retorycznej teorii literatury bardziej odpowiadałoby pojęcie retoryczności. „Retoryka” i „retoryczność” to jakby dwa ujęcia tej samej „twarzy języka” – zauważa Michał Rusinek – w pierwszym wypadku mamy do czynienia z uporządkowaną wiedzą o języku, w drugim – z wywrotową cechą języka, podważającą wszelki porządek. Tradycyjnie rozumiana retoryka rozumiana jest jako

system reguł konstruowania, analizowania, *resp.* wypowiedziania nieskończonej liczby poprawnych tekstów zbudowanych ze skończonej liczby poprawnych zdań, *resp.* poprawnych periodów, przy czym i zdania, *resp.* periody, i teksty uporządkowane są inwencyjnie, dyspozycyjnie i elokucyjnie, zgodnie z zamierzeniami autora<sup>29</sup>.

Podobnie jak „twarda” teoria retoryka byłaby formą stałą, pozwalającą się sprowadzić do kategorii (*inventio, dispositio, elocutio*) porządkujących kompozycję wypowiedzi. Kryje się za nią potrzeba funkcjonalizowania wypowiedzi, która kształtuje lub odkrywa inwencję samego języka<sup>30</sup>, przyjmującego elegancką formę. Co ważne, a o czym się często zapomina, retoryka od samego początku służyła nie tylko do budowy tekstów mających na celu uwierzytelnienie przekazywanych informacji, ale także do analizy tychże tekstów. Przy pomocy reguł retoryki odkrywa

<sup>26</sup> Mam tu na myśli systematyzujący wykład o charakterze podręcznikowym M. Głowińskiego, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1991.

<sup>27</sup> M. Rusinek, *Retoryka wobec teorii literatury*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, red. M. Czermińska i in., Wydawnictwo Universitas, Kraków 2005, s. 79–86.

<sup>28</sup> Niniejsza metafora używana przez pragmatystów do opisu rozpadu teorii nie jest bynajmniej deklaracją wyboru perspektywy, ale rodzajem ilustracji przekształcenia w dziedzinie tejże teorii.

<sup>29</sup> J.Z. Lichański, *Przedmiot i definicja retoryki*, [w:] tegoż, *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 53.

<sup>30</sup> Por. Arystoteles, *Retoryka*, [w:] tegoż, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, przeł. H. Podbielski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 47.



się mechanizmy ukształtowania tekstowego, nic zatem dziwnego, że stała się ona częścią poetyki, a ta związana jest ściśle z teorią literatury.

Jednak dla proponowanej retorycznej teorii literatury ważniejsze byłoby współczesne pojęcie retoryczności, a więc pewnej właściwości języka, jego skłonności do działania<sup>31</sup>. Retoryczność odsuwa na bok wypracowane przez klasyczną retorykę struktury, zarzuca porządki, kategorie, by skupić się na samym języku ze wszystkimi jego nielogicznościami, które nie pozwalają zamknąć go w systemie. Z punktu widzenia retoryczności o wiele ważniejszy jest moment dyskursu – konstruowania się znaczenia w kontekście, wobec wielu zmiennych, czytania między wierszami, docierania do drugiego, często ideologicznego, dna, skąd przygląda się ona wciąż na nowo powstającym metaforom, splotom skojarzeń, alegoriom.

Proponowane ujęcie retoryczne będzie zatem rozumiane jako pewna właściwość prowadzenia dyskursu, na który składają się zwroty, styl a także metafory używane w badaniach literaturoznawczych czy w konkretnej narracji metodologicznej. Jeśli sięgnąć do klasycznej teorii elokucji zobaczymy, że obejmuje ona interesujące nas grupy zagadnień: typologię stylów, zasady wyborów takiego, a nie innego wyrażenia, wreszcie przekształcenia w obszarze tropów i figur. Współczesne tendencje teoretyczne do tworzenia coraz to nowych dyskursów kształtowanych pod wpływem wytwarzanego języka opierają się w dużej mierze na generowanych skojarzeniach i wprowadzaniu pojęć, które zyskują w danym kierunku teoretycznym znamiona metafory, słowa klucza. W języku współczesnej teorii wielokrotnie używa się mechanizmów wywiedzionych z koncepcji metafory polegających na posługiwaniu się inną nazwą na określenie pewnego zjawiska (to zresztą pojawia się zazwyczaj jako zarzut w ustach przeciwników nowych kierunków, którzy zarzucają im powtarzalność rozwiązań przy jednoczesnej kreatywności onomastycznej) lub przeniesienia znaczenia z jednej rzeczy na drugą (tak dzieje się w przypadku przenoszenia pojęć z dyscyplin dalekich od literaturoznawstwa, np. nauk przyrodniczych, ścisłych, technicznych i używania ich do analizy tekstu)<sup>32</sup>. Powszechna praktyką jest wyjmowanie pewnych pojęć z ich zwykłego kontekstu i przenoszenie w kontekst zarysowany nowym ujęciem teoretycznym, jak choćby 'fałda' z dyskursu dekonstrukcji przeniesiona z języka krawieckiego czy 'śląd' w teorii hermeneutycznej zapożyczony z języka tropicieli.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że język teoretyczny jest językiem metafor, które jako konstrukcje literacko-naukowe odzwierciedlają pewną kulturę, otoczenie, pewien moment historyczny. „Odciskają się w nich zatrudnienia i zainteresowania ich autorów”<sup>33</sup>. Ten podstawowy dla języka, jak dowodzą Mark Johnson i George Lakoff,

<sup>31</sup> M. Rusinek, *Między retoryką a retorycznością*, Universitas, Kraków 2003, s. 10.

<sup>32</sup> Trzeba zatem rozumieć metaforę nieco szerzej, niż zwykło się o niej mówić w poetyce, gdzie sprowadza się ją do analogii między dwoma przedmiotami, wydarzeniami czy relacjami. Sam Arystoteles definiuje metaforę jako „przeniesienie nazwy jednej rzeczy na inną, z rodzaju na gatunek, z gatunku na rodzaj, z jednego gatunku na inny, lub też przeniesienie nazwy z jakiejś rzeczy na inną na zasadzie analogii”, a zatem szerzej, niż chciałaby tego klasyczna teoria. Arystoteles, *Poetyka*, [w:] tegoż, *Retoryka...*, s. 352.

<sup>33</sup> D. Draaisma, *Machina metafor. Historia pamięci*, przeł. R. Pucek, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009, s. 12.

mechanizm metafory jest stale obecny w życiu codziennym, w potocznym myśleniu o świecie, ujawnia się w podejmowaniu działań, co więcej, pełni funkcję strukturyzującą, nadając kształt systemowi pojęciowemu właściwemu naszej kulturze – nie można inaczej wyrazić siebie, jak poprzez metafory. Im bardziej abstrakcyjnych kwestii dotyczy nasze rozumowanie, tym większą rolę odgrywają metafory<sup>34</sup>. Nic więc dziwnego, że w myśleniu o celowym organizowaniu badania tekstu w teorii literatury wielokrotnie używano metafor, żeby przywołać najbardziej powszechne i ogólne jak ‘forma’ czy ‘struktura’ zapożyczone z języka architektonicznego. Już pobieżna analiza semantyczna tych metafor objawia istotę myślenia o teorii jako o uporządkowanej materii. Metaforyczny potencjał tkwi także w oswojonych przez język akademicki pojęciach, jak wspomniana już wcześniej ‘teoria’, sugerująca sytuację oglądania, patrzenia, czy ‘metoda’ (gr. *méthodos*)<sup>35</sup> tłumaczona jako ‘kroczący właściwą drogą’, co konotuje ruch, zmienność, poznawanie w drodze, nie zaś sztywny system reguł i prawd, do których dążą współczesne tendencje naukowe. Metafory, uwypuklając pewne cechy oraz wskazując na najważniejsze aspekty osobistego doświadczenia, uzasadniają wnioskowanie i stanowią oś operacyjną wyobraźni twórczej<sup>36</sup>, co szczególnie uwidacznia się w języku proponowanych nowych kierunków badawczych.

Punktami, wokół których koncentrowana jest wyobraźnia teoretyczna, byłyby z pewnością toposy, pełniące funkcję tematu, jak i nośnika znaczenia. Topos staje się ośrodkiem „poła semantycznego”, które generuje możliwości tworzenia i rozumienia nowych wyglądków – konstrukcji mentalnych<sup>37</sup>. Jeśli sięgnąć do definicji, okaże się, że w samym pojęciu zawarta jest obietnica kreatywna.

Wyraz ‘topos’ (...) oznacza dosłownie ‘miejsce’, z którego mówca (pisarz) czerpie tworzywo inwencyjne. ‘Siedliskiem’, ‘magazynem’ toposów może być miejsce nieokreślone – myśl lub określone – znak (symbol, gest, słowo, pismo)<sup>38</sup>.

Jest to zatem punkt stały, wokół którego generuje się dyskurs, tworzy się sieć połączeń. Topos naświetla powstający na bazie teorii język, na nowo lokuje pojęcia wywiedzione z innych dziedzin we właściwym kontekście. Sięgając do używanych przez język teorii toposów, można pokusić się o budowanie pól semantycznych związanych z doświadczeniem egzystencjalnym, cielesnością, płciowością i erotyzmem,

---

<sup>34</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s. 26–28.

<sup>35</sup> Właściwie jest to złożenia dwóch słów: *meta* – określający usytuowanie czegoś poza danym obiektem: po, z tyłu, ponad, pod oraz *hodos* oznaczający drogę, ścieżkę. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 329, 330, 361.

<sup>36</sup> W. Limont, *Analiza wybranych mechanizmów wyobraźni twórczej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1996, s. 146.

<sup>37</sup> J. Martin, R. Harre, *Metaphor in science*, [w:] *Metaphor: Problems and Perspective*, red. D.S. Miall, Sussex 1982. Podają za: D. Draaisma, *Machina metafor...*, s. 25.

<sup>38</sup> M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 60.

konsumpcją, pracami rzemieślniczymi, działaniami wojennymi, sportem i rywalizacją, wspomnianą już architekturą, muzyką, ikonosferą, teatrem itd.

Postulowana retoryczna teoria literatury mogłaby jednak nie tyle śledzić konkretne figury czy tropy, choć pewnie nie można tego uniknąć przy podejmowanej refleksji, ile zastanowić się nad rolą kategorii retorycznych lub sposobów konceptualizacji metafor w budowaniu narracji teoretycznej. Nie chodzi zatem o to, by zajmować się topologią, tropologią, metaforologią teorii, ale o próbę spojrzenia na refleksję teoretyczną jako na akt mowy. Można bowiem odnieść wrażenie, o czym wspominaliśmy wcześniej, że w kontekście dokonujących się zwrotów, zmienia się jedynie język. Poczucie znużenia dotychczasowymi frazami, pojęciami sprawia, że poszukujemy wyrażeń nowszych, bardziej użytecznych, czasem zwyczajnie atrakcyjnych. Ale bywa też tak, że w kolejnych propozycjach metodologicznych wraca się do dawnych koncepcji, odświeża się je i odnajduje w nich nowy (niekiedy) rewolucyjny potencjał, w rzeczywistości zmieniając jedynie metafory.

Interesującym w tej perspektywie wydaje się zatem sposób, w jaki język teorii, narzędzia kreowane dzięki używanym metaforom, pozwalają czytać dziś tekst. Warto by napisać tę opowieść, zatrzymując się chociażby nad sposobami egzemplifikacji myśli w szkołach teoretyczno-literackich, figurami interpretacji tekstu i ich wpływem na interpretację, obrazami mentalnymi teorii literatury, zapożyczeniami języka z innych dyscyplin do teorii literatury, a także sposobami ich transfuzji czy przekładu. W ten sposób może urzeczywistnić się teza o teorii jako dyskursie o dyskursach, miejscu porozumienia, dialogu czy debaty, czy wreszcie rodzaju praktyki retorycznej<sup>39</sup>.

## Does anyone need the rhetorical theory of literature?

### Abstract

The new various directions of the literary research are continuously appearing. Together with them, new perspectives of the research of the literary texts are opening up. They allow to ask questions concerning the language generated by them, with the use of which they shape the literary discourse. Being aware of the consequences of the linguistic shift for the research on culture, today the rethorical viewpoint in the conduct of the theoretical discourse is adopted. At the same time, the attention is paid to the phrases, style, as well as the metaphors used in the current literary research. The entire reflection is accompanied by the comparative spirit, that is, a certain transdisciplinary openness, which calls for abandoning the internal literary field by the theoretical research, and entering the wide field of the culture research. This process is especially visible in the new theoretical-literary directions (cognitive humanities, constructivism, affective theory of literature etc.) and enables to assign to the comparative literature the role of a binder of the taken discourse on the border between theory and rethorics.

**Key words:** theory of literature, rhetoricality, poststructuralism, methodology

---

<sup>39</sup> Autorami tych retoryczno-dyskursywnych definicji teorii są Ralf Cohen, Roger Poole, Richard Rorty, Steven Mailloux i Joseph Natoli. A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Znak, Kraków 2006, s. 12–13.

**Adam Regiewicz** – dr hab. w dyscyplinie literaturoznawstwo, prof. nadzw. Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie; kierownik Zakładu Teorii Literatury oraz Pracowni Komparatystyki Kulturowej. Zajmuje się badaniem zjawisk na pograniczu literaturoznawstwa i komparatystyki kulturowej, m.in. transkulturowym badaniem średniowieczności, semiotyką i antropologią audiowizualności i nowych mediów, relacjami chrześcijaństwa i popkultury oraz figurami narracyjnymi teorii. Autor projektu „Retoryczność teorii” realizowanego we współpracy z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie i Uniwersytetem Śląskim. Ostatnio opublikował: *Poza horyzontem. Eseje o sztuce czytania (Ćwiczenia z poszukiwania sensu)*, Kraków 2015; *Kerygmaticzne figury interpretacji*, Kraków 2016; *Pomiędzy zbrodniami. Komparatystyka na tropie kryminału*, Gdańsk 2017.